

next
FILM 

PRZEDSTAWIA FILM
ŁUKASZA PALKOWSKIEGO

BOGOWIE

TOMASZ KOT
JAKO PROF. ZBIGNIEW RELIGA



TOMASZ KOT
JAKO ZBIGNIEW RELIGA

BOGOWIE

W KINACH
10.10.2014

Watchout Productions Sp. z o.o., Agora S.A., Orange Polska S.A., D35 S.A.,
Europejski Fundusz Rozwoju Wsi Polskiej, Poręczenia Kredytowe Sp. z o.o., Switch It On Sp. z o.o., Ingenium produkcją kin BOGOWIE
Reżyser ŁUKASZ PALKOWSKI Produkcja PIOTR WOŹNIAK-STARAK, KRZYSZTOF RAK Montaż PIOTR SOBOCINIŃSKI JR Scenariusz
Scenariusz WOJCIECH ŻOGAŁA Montaż JAROSŁAW BARZAN Montaż BARTOSZ CHAJDECKI Reżyser JAROSŁAW BAJDOWSKI
Montaż EWA GRONOWSKA Montaż ANETA BRZOZOWSKA Montaż DARIUSZ KLÓDOWSKI Montaż KRZYSZTOF RAK
Montaż TOMASZ KOT, SEYMON PIOTR WARSZAWSKI, PIOTR GŁOWACKI, MAGDALENA CZERWIŃSKA, JAN ENGLERT Montaż KINGA PRES
FILM WSPÓLFINANSOWANY PRZEZ POLSKI INSTYTUT FILMOWY

WATCHOUT PRODUCTIONS  AGORA                

PREMIERA KINOWA: 10 PAŹDZIERNIKA 2014

**WIZJONER, BUNTOWNIK, LEKARZ,
KTÓRY RZUCIŁ WYZWANIE NATURZE.**

PRAWDZIWA HISTORIA PROF. RELIGI

Niezwykła opowieść o buntowniku, który rzucił wyzwanie naturze, władzy i własnym ograniczeniom. To film o pierwszym udanym polskim przeszczepie serca dokonany przez prof. Religę w Zabrze. Dramat nieudanych operacji, walka o każde uderzenie serca, wielkie ambicje i bolesne porażki, samotność geniusza, który stanął sam przeciwko swoim mentorom i rozpoczął rewolucję w polskiej medycynie. Jaką cenę musiał zapłacić za sukces?

W rolę prof. Religi wcielił się rewelacyjny Tomasz Kot, a partneruje mu plejada najlepszych aktorów, m.in. Jan Englert, Kinga Preis, Zbigniew Zamachowski czy Piotr Głowacki.

SYNOPSIS

„Bogowie” to oparta na faktach, filmowa opowieść o życiu profesora Zbigniewa Religi, który w latach 80. dokonał pierwszego w Polsce, udanego przeszczepu serca. Portret wybitnego człowieka, który odważył się zmienić obowiązujące zasady. Wyjmując z ludzkiego ciała serce, profesor przełamał moralne, kulturowe i religijne tabu. Kilka dekad temu transplantacja serca była według powszechnej opinii działaniem wbrew naturze.

Film pokazuje początki dyskusji nad definicją śmierci biologicznej człowieka i granicami kompetencji chirurgów. Wraz z ekipą młodych lekarzy, Zbigniew Religa przeciwstawił się swoim mistrzom. Jego zmagania to nie tylko walka o sprzęt i fundusze, ale przede wszystkim starcie z przestarzałymi sposobami myślenia.

Jest to prawdziwy portret buntownika, który całe życie chciał być pierwszy. Profesor uratował życie tysięcy ludzi, ale nie wszystkie operacje zakończyły się powodzeniem. Religa codziennie podejmował decyzje, które mogły zaważyć o życiu i śmierci pacjentów. „Bogowie” to film o wielkiej ambicji i sile woli, ale także o cenie, jaką trzeba zapłacić za sukces.

O FILMIE

REŻYSERIA

Łukasz Palkowski

ZDJĘCIA

Piotr Sobociński Jr. PSC

SCENARIUSZ

Krzysztof Rak

PRODUCENT

Piotr Woźniak-Starak, Krzysztof Rak

PRODUKCJA

Watchout Productions

KOPRODUKCJA

Agora

Orange Polska

D35

Europejski Fundusz Rozwoju Wsi Polskiej

Poręczenia Kredytowe

Switch It On

Ingenium

MUZYKA

Bartosz Chajdecki

DŹWIĘK

Alvernia Studios

SCENOGRAFIA

Wojciech Żogała

KOSTIUMY

Ewa Gronowska

CHARAKTERYZACJA

Aneta Brzozowska

KIEROWNIK PRODUKCJI

Dariusz Kłodowski

MONTAŻ

Jarosław Barzan PSM

GATUNEK

Dramat

CZAS TRWANIA

121 minut

INFRMACJE TECHNICZNE

2,35:1 (2,39:1 DCP)

kolor

dźwięk 5.1



KOPRODUCENCI



FILM WSPÓLFINANSOWANY PRZEZ



POLSKI INSTYTUT SZTUKI FILMOWEJ

OBSADA

Zbigniew Religa	Tomasz Kot
Anna Religa	Magdalena Czerwińska
Marian Zembala	Piotr Głowacki
Andrzej Bochenek	Szymon Piotr Warszawski
Romuald Cichoń	Rafał Zawierucha
Wacław Sitkowski	Jan Englert
Stanisław Pasyk	Zbigniew Zamachowski
Matka pacjentki Ewy	Kinga Preis
Pacjentka Ewka	Małgosia Łata
Pacjent pierwszego przeszczepu	Marek Siudym
Żona pacjenta pierwszego przeszczepu	Sonia Bohosiewicz
Anestezjolog	Wojciech Solarz
Perfuzjonista	Arkadiusz Janiczek
Jan Nielubowicz	Marian Opania
Jan Moll	Władysław Kowalski
Roman Włodarski	Cezary Kosiński
Pielęgniarka Krysia	Karolina Piechota
Pielęgniarka Magda	Marta Ścisłowicz
Członek Komisji Etyki Lekarskiej 1	Ryszard Kotys
Członek Komisji Etyki Lekarskiej 2	Włodzimierz Adamski
Członek Komisji Etyki Lekarskiej 3	Marian Zembala
Członek Komisji Etyki Lekarskiej 4	Andrzej Bochenek
Dyrektor kopalni	Leszek Piskorz
Sekretarz partii	Artur Dziurman
Dyrektor departamentu	Jan Monczka
Etyk	Jacek Mikołajczak
Pielęgniarka 1	Magdalena Kaczmarek
Pielęgniarka 2	Milena Suszyńska
Pielęgniarka 3	Magdalena Wróbel
Młody lekarz	Konrad Bugaj
Znajomy lekarz 1	Leszek Zduń
Młody ksiądz	Filip Bernard Rak
Matka młodego księdza	Izabela Dąbrowska
Sanitariusz	Paweł Ferens

Pacjent	Ireneusz Koziół
Tajniak	Grzegorz Milczarczyk
Prokurator	Adam Cywka
Sekretarka w Zjednoczeniu Węglowym	Marta Dąbrowska
Ordynator	Lech Łotocki
Milicjant	Jerzy Pal
Członek Komisji Orzekającej 1	Tomasz Zaród
Członek Komisji Orzekającej 2	Zbigniew Konopka
Kelnerka	Magdalena Lamparska
Prezenterka	Natalia Klimas
Ojciec uratowanego	Krzysztof Janczar
Matka dawcy	Olga Miłoszewska
Ojciec dawcy	Marek Sawicki
Dyrektor Zjednoczenia Węglowego	Michał Anioł
Mariusz Bernard	David Price



ŁUKASZ PALKOWSKI
WYWIAD Z REŻYSEREM



Co zafascynowało Pana w profesorze Zbigniewie Relidze?

Najbardziej fascynujący w profesorze wydaje mi się jego bunt przeciwko skostnieniu panującemu w ściśle określonej hierarchii ówczesnego systemu medycznego. Jego odwaga i upór w dążeniu do prawie niemożliwego celu, mimo licznych wyrzeczeń i rzuconych pod nogi kłód.

Czy podczas realizacji filmu i po poznaniu historii Zbigniewa Religi dowiedział się Pan o profesorze czegoś, co było dla Pana zaskoczeniem?

W historii Zbigniewa Religi zaskakiwało mnie niemal wszystko. Przed realizacją filmu wiedziałem na temat profesora naprawdę niewiele. W mojej świadomości istniał bardziej jako postać, która przewinęła się przez politykę, niż jako wybitny kardiochirurg. Ta początkowa niewiedza przełożyła się na to, że mogłem przed widzem odkrywać historię, poznawać profesora i otaczający go świat tak, jak sam tego doświadczyłem – od niepewności, przez fascynację, liczne wątpliwości aż do akceptacji i pogodzenia się ze sobą.



Czy Zbigniew Religa był bohaterem?

Jak każda postać, która walczy o lepszy świat, wbrew wszystkiemu staje po stronie bezbronnych i słabszych myśląc o lepszym jutrze – Zbigniew Religa jest bohaterem.

Jak nazwałby Pan Zbigniewa Religę? Był buntownikiem, wizjonerem czy może szaleńcem?

Chyba każdy buntownik jest wizjonerem, którego do walki pcha odrobina szaleństwa. A profesor Religa był buntownikiem, który szaleńczo walczył o swoją wizję.

Co zdecydowało o tym, że to właśnie Tomasz Kot wcielił się w rolę prof. Zbigniewa Religi?

Było kilku kandydatów do roli Zbigniewa Religi. Z Tomkiem Kotem spotkałem się jako pierwszym. Rozmawialiśmy o roli, postaci i... nie potrzebowałem już rozmowy z innymi kandydatami. Wrażliwość Tomka w połączeniu z jego poczuciem humoru i fenomenalnym warsztatem sprawiły, iż miałem pewność, że znaleźliśmy naszego Religę.



„Bogowie” to opowieść o wydarzeniach historycznych. Trudno robi się w Polsce filmy dotyczące przeszłości?

Jedyną trudność w robieniu filmów historycznych to chyba różna interpretacja zdarzeń – fakty lub ich oficjalna wersja versus filmowa dramaturgia. Film fabularny, nawet biograficzny, nie jest dokumentem. Musi w pewnych punktach naginać rzeczywistość. Nie każdy to rozumie.

Jaki będzie Zbigniew Religa w filmie Łukasza Palkowskiego? Dla wielu osób jest to postać niejednoznaczna. Krążą skrajnie różne opinie na temat jego metod – dla jednych jest bohaterem ratującym życie tysięcy ludzi, inni krytykują jego brawurowy i bardzo ryzykancki styl pracy.

Profesor Religa był postacią kontrowersyjną i niejednoznaczną. Skrajność opinii na jego temat nie jest w żadnym wypadku przesadzona. Takiego też przedstawiamy go w filmie. Jako bohatera zmierzającego do jasno określonego celu, bez względu na cenę, jaką przyjdzie za to zapłacić. Jako lekarza obsesyjnie walczącego o ludzkie życie, choleryka, który potrafi o poranku zwolnić przy stole operacyjnym pół zespołu tylko po to, aby wszystkich przyjąć z powrotem po południu. Jako człowieka mierzącego się z każdą porażką w samotności hotelowego pokoju.



Dlaczego widz powinien zobaczyć ten film?

„Widz powinien” to złe określenie... Ale gdyby widz chciał, myślę że warto zatopić się w historii pełnej upadków i wzlotów człowieka walczącego o lepszy świat, o cudze życie. W jakiś sposób, może w mniejszym wymiarze, każdy z nas prowadzi swój bunt, swoją walkę. Historia profesora Religi inspirowała do wytrwałości. Wszyscy możemy wygrać, byle tylko się nie poddać.

Ile w „Bogach” jest biografii prof. Religi, a na ile jest to właśnie opowieść o grupie lekarzy walczących ze skostniałym systemem?

Walka młodych lekarzy ze skostniałym systemem to element nierozdzielnie związany z biografią Zbigniewa Religi. To była część buntu – dopuścić młodych do stołu operacyjnego w miejsce, na które gdzie indziej, u kogoś innego niż profesor, musieliby czekać latami. To wszystko znajdziemy w filmie, ale to przede wszystkim opowieść o człowieku. Film, to w końcu twór antropomorficzny, więc na pierwszy plan wychodzi bohater ze swoją walką, rozterkami i próbami jakimi poddawane jest jego człowieczeństwo.

„Bogowie” – skąd taki, a nie inny tytuł filmu?

To jest pytanie, na które bardzo chcemy, żeby odpowiedział sobie widz.

PIOTR WOŹNIAK-STARAK

WYWIAD Z PRODUCENTEM

Gdzie narodził się pomysł na stworzenie filmu o prof. Zbigniewie Relidze?

Z pomysłem przyszedł do mnie Krzysztof Rak, scenarzysta i współproducent. Nie byłem jeszcze wtedy pewny, czy to dobry pomysł, czy postać Religi zainteresuje szerszą publiczność. Kiedy zaczęliśmy robić research, wiedziałem, że to będzie super historia.

Co Pana ostatecznie przekonało?

To, na jakie trudności trafiał prof. Religa, ile barier musiał pokonać, by z powodzeniem przeszczepiać serca. Dziś lekarze mówią, że technicznie to prosta operacja, ale w tamtych pionierskich czasach jeszcze takiej wiedzy nie mieli. Ludzie umierali, a lekarze musieli ze świadomością tych klęsk żyć.

Co zadecydowało o tym, że to właśnie Tomasz Kot wcielił się w rolę prof. Zbigniewa Religi?

Od początku było kilka propozycji na odtwórcę roli Religi. Scenarzysta się między nimi wahał, ale Tomasz Kot załatwił nas w amerykańskim stylu. Przyszedł do biura na casting kompletnie przygotowany, ucharakteryzowany na Religę, przygarbiony, z ustylizowanym włosom. Kiedy go zobaczyłem, powiedziałem: to jest Zbigniew Religa. Nikt nie miał wątpliwości.

Do jakiej publiczności adresowany jest ten film?

Z jednej strony do tych, którzy pamiętają profesora. Starsze pokolenie, które zobaczy film przypomni sobie Zbigniewa Religę, pozna ciężką drogę do jego sukcesu i, być może, doceni go jeszcze bardziej. Młode pokolenie spojrzy na film inaczej. Przedstawiamy bohatera, który pokazał starszym, jak zmieniać świat. Dla młodych to sygnał - pokonuj trudności i walcz o swoją rację. Ty też możesz osiągnąć sukces. Walka pokoleń nigdy się nie kończy. My, młodzi twórcy, też to wiemy.

„Bogowie” – skąd taki, a nie inny tytuł filmu?

Z pewnej opowieści. Była taka słynna historia w Zabrze, gdy grupa studentów medycyny weszła do klubu na zamkniętą imprezę, a selekcyjner nie chciał ich wpuścić. "A kim wy jesteście" - zapytał. Wtedy odpowiedzieli: "Bogami". I coś w tym jest, bo lekarz, trzymający w dłoni ludzkie serce jest panem życia lub śmierci. W filmie o prof. Relidze pokażemy, że nie wszyscy bogowie zawsze są święci.

KRZYSZTOF RAK

WYWIAD ZE SCENARZYSTĄ I PRODUCENTEM

Dlaczego postanowił zrealizować Pan projekt filmowy związany z prof. Zbigniewem Religą?

Chciałem stwierdzić, czy w sercu faktycznie są uczucia... I chyba faktycznie tam są, bo bohater mnie uwiódł błyskawicznie. A mówiąc poważnie, nasz bohater był po prostu niesamowity. Spotkała się w nim niebywała siła woli oraz wrażliwość. To dało filmową mieszankę wybuchową.

Czy podczas realizacji filmu i po poznaniu historii Zbigniewa Religi dowiedział się Pan o profesorze czegoś, co było dla Pana zaskoczeniem?

Niewiele wiedziałem o profesorze przed przystąpieniem do pisania scenariusza. To była potoczna wiedza. Zdziwiło mnie wszystko. Najbardziej fakt, że miał wrogów, co świadczy pewnie o mojej naiwności.

Czy Zbigniew Religa był bohaterem?

No pewnie!

Jak nazwałby Pan Zbigniewa Religę? Był buntownikiem, wizjonerem czy może szaleńcem?

Ludzie na Śląsku mówili o nim "Tatuś". Był skutecznym pragmatykiem i romantykiem – kolejna "Religowa" sprzeczność.

Co widzi Pan fascynującego w Zbigniewie Relidze?

Wierzył, że może zmienić świat na lepszy.

Nie jest to typowa biografia jednego człowieka. Film opowiada historię pierwszego udanego przeszczepu serca w Polsce - wydarzenia przełomowego dla polskiej medycyny. Trudno robi się w Polsce filmy historyczne?

Film o historii ma sens wyłącznie wtedy, kiedy dotyka współczesności, rozmawia ze współczesnym widzem i nie kończy swojej misji na odtworzeniu zdarzeń z przeszłości.

„Bogowie” – skąd taki, a nie inny tytuł filmu?

Pokazujemy w „Bogach” zderzenie sacrum i profanum. Serce z jego symboliką, również religijną, kontra decyzja lekarza o jego wyjęciu i zastąpieniu innym, pobranym z innego człowieka. Moim zdaniem, na poziomie symbolicznym jest to akt prometejski, wyraz ludzkiej odwagi. Zdaniem niektórych, przynajmniej bezczelności.

Na planie obecni byli również autentyczni bohaterowie filmu – prof. Marian Zembala i prof. Andrzej Bochenek, którzy w przeszłości byli najbliższymi asystentami prof. Religi. Jak ich obecność wpłynęła na produkcję?

Ich obecność zaowocowała tymczasowym strachem, czy nas nie skrytykują za niedociągnięcia w inscenizacji. Nie uczynili tego, ponieważ – podobno – nie było niedociągnięć... Serca bardzo im się podobały - pochwalili.

Dlaczego widz powinien zobaczyć ten film?

Ponieważ to jest uniwersalna historia. Warto się w niej przejrzeć w poszukiwaniu odpowiedzi na pytania o sens tego, co robimy. Czy to jest ważne, czy cena, którą płacimy nie jest zbyt wysoka.

TOMASZ KOT

WYWIAD Z AKTOREM



Jak wyglądał moment przyjęcia roli?

Początkowo miałem obawę, jak ekipa podejdzie do tematu „Bogów”. Bałem się, że temat będzie potraktowany powierzchownie i zostanie spalony. Chciałem się upewnić, że wszyscy poważnie podchodzą do sprawy. Dowiedziałem się, że do zdjęć było jeszcze pół roku, a w produkcji wszyscy podchodzili do projektu bardzo rzetelnie. Kiedy człowiek dowiaduje się, że ma takie warunki, to chce zrobić wszystko, żeby tylko w takim filmie zagrać.

Co zafascynowało Pana w postaci Zbigniewa Religi?

Fascynacja rozpoczęła się, kiedy zaczęliśmy przygotowania do filmu. Poznając Religę, również wszystkie kontrowersje związane z tą postacią, doszedłem do wniosku, że to był bardzo odważny człowiek. Takiej odwagi obecnie jest bardzo mało. Wszyscy żyją według określonych przepisów i zasad. Religa dzięki swojej odwadze tworzył nowe korytarze, którymi mógł podążać.

Z jednej strony dbał o swoje ego – to był Zbigniew Religa i wszyscy o tym wiedzieli – ale z drugiej strony, potrafił je schować, ponieważ widział wyższy cel tego co robił. Bardzo zafascynowało mnie, kiedy Religa usłyszał od szefa kliniki na stażu, że w Polsce nie operuje się nic więcej poza psami. Religa wtedy nie zareagował, ponieważ wiedział, że jego cel

pobytu tam był zupełnie inny. Stawiał wyższe wartości ponad swoje ego. Uświadomiłem sobie, że był to człowiek z wielką misją. Nie zgodził się na prowadzenie własnej kliniki za granicą, ponieważ miał cel, który chciał zrealizować w Polsce.

Jego determinacja spowodowała, że inni napędzali się jego projektem. Dostał w Zabrze klinię, gdzie nie miał nic poza gruzami. Przekonał do niej ludzi, którzy właśnie wyjeżdżali na zagraniczne staże. Z jednej z opowieści pielęgniarek, które współpracowały z Religą usłyszałem, że profesor miał swój siódmy zmysł. Kiedy oprowadzał nowych pracowników po budowanej klinice, szpital przypominał plac budowy. Mimo tego, Religa opowiadał, gdzie będą sale, a gdzie powstanie blok operacyjny. Pielęgniarka nic nie mówiła, ale widać było, że ma wątpliwości. Wtedy Zbigniew Religa odwrócił się do niej i powiedział, żeby tak nie wątpiła, bo to wszystko powstanie już w przeciągu dwóch miesięcy. I powstało. O tym opowiada nasz film.



Jak wspomina Pan rozmowy ze współpracownikami Zbigniewa Religi?

Przed samym rozpoczęciem filmu bardzo pomógł mi prof. Marian Zembala. Dawał każdemu z pracowników trzy minuty, aby w tym czasie opowiedzieli mi o prof. Relidze. Chodziło o wywołanie pierwszych skojarzeń. To było dla nich bardzo spontaniczne. Pojechałem do Zabrza na kilka dni, z niepewnością, czy dowiem się wszystkiego o Zbigniewie Relidze, a prof. Zembala wykonał za mnie pracę zbierania informacji w przeciągu trzech godzin.

Prawdziwej energii dostałem jednak, kiedy spotkałem pacjentów Religi podpiętych do sztucznego serca, również autorstwa profesora. To ogromna zewnętrzna aparatura, która pompuje krew i jest cały czas podłączona do serca. Obaj mężczyźni byli już wielomiesięcznymi pacjentami szpitala. Kiedy zobaczyłem ich szczere uśmiechy i słowa „niech Pan zagra ładnie naszego profesora”, poczułem że muszę to zrobić dobrze. Dostałem energii, jakby dwa silniki odrzutowca uruchomiły mi się za głową.



Czy Zbigniew Religa był bohaterem?

Niewątpliwie Zbigniew Religa był bohaterem. Był również niesamowicie utalentowanym człowiekiem. Gdyby został managerem i żył w dzisiejszych czasach, z pewnością byłby w stanie stworzyć ogromną korporację. Jego syn powiedział mi, że gdyby Zbigniew Religa urodził się w Stanach Zjednoczonych, miałby nieporównywalnie większe możliwości.

Taka postawa może natchnąć do tego, że czasami warto zawalczyć i postawić na swoim. Religa w swoim marszu do wyznaczonych celów dostał setki znaków, które mówiły mu – przestań. On wiedział, że można się temu przeciwstawić, czuł, że swoją perspektywą przeskakuje resztę. Dokonał niesamowitych rzeczy w strasznie trudnych warunkach. Warto zapamiętać taką postawę.

Najbardziej istotne było poznanie realiów, w których żył. Najwięksi przeciwnicy Religi mówią, że to on przyprowadził młodych do stołu operacyjnego. Wcześniej, kiedy funkcjonował system profesorski, było to niemożliwe. Lekarz mający 30 lat mógł jedynie czekać. U Religi 30-latek był już wykształconym lekarzem, który walczy o życie ludzi, ponieważ tylko w ten sposób można było zwiększyć efektywność całej służby zdrowia.

Co było dla Ciebie najtrudniejsze w kreowaniu postaci Zbigniewa Religi?

Ja najbardziej obawiałem się fizyczności – jego ruchów, gestów, zachowania czy mimiki. Bardzo bałem się, aby go nie przerysować. Nie chciałem przesadzić.

Na ile jest to film istotny dla młodego pokolenia?

Pomimo, że mamy ciągłość naszej historii, świat bardzo przyspieszył. W „Bogach” opowiadamy o wydarzeniach sprzed 30 lat, ale dla wielu młodych ludzi perspektywa jest jeszcze bardziej odległa. Czasy, w których się wychowałem, dla ludzi dekadę młodszych ode mnie są postrzegane z perspektywy muzeum. Widziałem to na planie, kiedy osoby, z którymi współpracowałem zachwycały się scenografią – telefonami, meblami czy papierosami z tamtej epoki. Dla nich ten film jest portretem tamtych trudnych czasów.



MAGDALENA CZERWIŃSKA
WYWIAD Z AKTORKĄ



Gra Pani postać Anny Religi, żony najbardziej znanego polskiego kardiochirurga. Czuła Pani presję związaną z odpowiedzialnością swojej roli?

Słowo „odpowiedzialność” chyba najlepiej oddaje moje odczucia związane z rolą jaką mi powierzono. Film opowiada o człowieku, który jako pierwszy w Polsce odważył się przeprowadzić przeszczep serca oraz o ludziach, którzy byli blisko tych wydarzeń. Odwaga profesora dotyczyła nie tylko kwestii medycznych, ale też problemów organizacyjnych całego przedsięwzięcia. Dlatego zależało nam na tym, aby pokazać ludzi z krwi i kości, którzy z jednej strony mocno wierzą w to co robią, są pełni pasji, a z drugiej strony nie omijają ich trudne momenty, chwile zwątpienia czy słabości.

Rozmawiała Pani z Anną Religą przed rozpoczęciem zdjęć? Dostała Pani jakieś wskazówki?

Tak, Krzysztof Rak, scenarzysta umożliwił mi spotkanie z panią Anną Religą. To był dla mnie ważny moment, ponieważ pierwszy raz wcielałam się w postać, która jest bezpośrednim świadkiem granych przeze mnie wydarzeń i może na bieżąco konfrontować scenariusz z rzeczywistością. W moje ocenie to bardzo delikatny moment wymagający poszanowania dla człowieka i jego prywatności, ponieważ w tym przypadku dotyczy wspomnień o mężu.

Jak przygotowywała się Pani do roli?

Na pewno istotnym elementem była wizyta w mieszkaniu państwa Religów. Wiedziałam, że mam dosłownie chwilę na to, by zapamiętać atmosferę tego domu, przedmiotów i pani Anny w nim. Gdy tylko nadarzała się okazja spotkania z kimś, kto znał ich w latach 80., wykorzystywałam te momenty, aby dowiedzieć się jak najwięcej o tym, jak wówczas wyglądało ich życie. Nie było to wcale takie proste, bo to pokolenie ludzi, którzy nie są skorzy do mówienia o sobie czy dzielenia się swoim życiem osobistym.

Dużym ułatwieniem był fakt, że mieliśmy zgodną wizję z reżyserem, Łukaszem Palkowskim i Tomkiem Kotem, co do tego jak chcemy pokazać te relacje. Budowaliśmy spójną całość za pomocą obrazów, muzyki i zdjęć.



Jakie były Pani największe obawy, jeszcze przed rozpoczęciem zdjęć?

Największą obawą było dla mnie to, jak moja rola zostanie odebrana przez panią Religę. Jednak dla dobra granej przeze mnie postaci musiałam się oderwać od tego myślenia i zacząć słuchać siebie, swojej intuicji, postawić na jakiś konkretny rys, który był już we mnie. Wtedy pomogła mi rozmowa z producentem, Piotrem Starakiem, który dodał mi wiary i powiedział, że absolutnie mam to robić po swojemu, że ryzykujemy i jest ze mną!

Pani rola obrazuje Zbigniewa Religę, jakiego nie zna większość społeczeństwa – jego prywatny portret – to jak zachowywał się w domu, po pracy, kiedy opuszczał mury szpitala. Zaskoczył Panią Zbigniew Religa, którego poznała Pani dzięki filmowi?

Trudno mówić o zaskoczeniu, ale na pewno ujęło mnie to, że profesor lubił spędzać z żoną czas, te niezmiernie cenne, wyczekane momenty, m.in. nad wodą łowiąc ryby. Prywatny wątek państwa Religów pokazuje, że byli dla siebie partnerami, z dość konkretnym podziałem obowiązków, ale też dużą sympatią do siebie nawzajem.

Z perspektywy mojej bohaterki ujmę to tak - widziałam niezwykle ciepłe oczy mojego męża patrzącego na mnie z czułością.



Jaki według Pani był Zbigniew Religa prywatnie - jako człowiek, nie jako chirurg?

Po przeczytaniu scenariusza miałam przed oczami pracoholika o wielkiej pasji, która dodaje mu energii i odwagi i która w zasadzie się nie kończy, nawet po opuszczeniu murów szpitala. Z kolei sceny pokazujące jego relacje z żoną wskazują na to, że był osobą skora do żartów, spontaniczną, nieprzywiązującą wagi do drobiazgów życia codziennego, lubiącą chwile wyciszenia gdzieś na łonie natury.

Bardzo się cieszę, że powstał film o człowieku, który swoim talentem i determinacją potrafił wpłynąć na życie wielu ludzi i ich rodzin. A mimo to prywatnie pozostał niezwykle skromną, normalną osobą z pasją życia w oczach.

W rolę kardiochirurga wcielił się Tomasz Kot. Jak wyglądała Państwa współpraca na planie?

Z Tomkiem byliśmy na jednym roku w szkole teatralnej i to, że znaleźliśmy się wcześniej, ułatwiło nam zbudowanie tej szczególnej relacji łączącej naszych bohaterów. Tomek jest fantastycznym człowiekiem i partnerem na planie.

Pamiętam jak na etapie prób omawialiśmy różne kwestie dotyczące ich życia. Gdy zeszliśmy do bardziej przyziemnych kwestii, nazwijmy to typowo domowych, Tomek tylko kiwał głową i przytakiwał wszystkim moim pomysłom. Po chwili zrozumiałam, że zaczynamy funkcjonować identycznie jak Religowie, gdzie pani Anna nadawała rytm sprawom rodzinnym, a Tomek, no cóż, on właśnie stawał się profesorem Religią.



PIOTR GŁOWACKI WYWIAD Z AKTOREM



Jakie były Pana największe obawy dotyczące roli, zanim jeszcze wszedł Pan na plan?

Struktura dramaturgiczna scenariusza oparta była na budowaniu napięcia poprzez obserwowanie bohaterów dokonujących wyborów etycznych. W życiu wybory te przejmują nas, ponieważ ich konsekwencje dotyczą spraw najważniejszych - życia i śmierci naszych bliskich albo nas samych. Ale w filmie, świecie fikcji, czy uda się wytworzyć ten skrajny charakter dylematów, wobec których staną bohaterowie? To było chyba najważniejsze pytanie, które zadawałem sobie przed przystąpieniem do zdjęć.

Gra Pan postać prof. Mariana Zembali, asystenta Religii. Czy to, że grany przez Pana bohater żyje miało jakieś znaczenie?

Oczywiście. Miałem już podobne doświadczenie w swojej pracy. W spektaklu teatru telewizji "Golgota Wrocławska", przybliżyłem widzom postać Krzysztofa Szwagrzyka, wrocławskiego historyka, z którym bardzo blisko współpracowałem przy tworzeniu roli. Taka współpraca ma dwa podstawowe aspekty. Po pierwsze, mam kontakt z żywym człowiekiem, który zmienia się, ma swoją pamięć wydarzeń sprzed lat i swój subiektywny stosunek do nich. Moim zadaniem jest przeniknąć przez tę zasłonę pamięci i niepamięci, żeby spróbować zrekonstruować stan ducha i fizyczności mojego bohatera "z wtedy". Ta próba obiektywizacji wymaga zadawania

często niewygodnych pytań, przez co mocno ingeruję w świat portretowanego człowieka. Z drugiej strony, buduję postać fikcyjną - filmową i to ona zostaje utrwalona i oddana widzom, stając się najsilniejszym kanałem budującym wizerunek mojego bohatera w oczach rzeszy ludzi, którzy do tej pory nie mieli okazji go poznać. Odpowiadam więc również w pewnym sensie za losy już tego realnego człowieka, którego reprezentuję na ekranie. Ta sytuacja buduje duże poczucie odpowiedzialności, ale daje też olbrzymią satysfakcję, kiedy po pierwszej projekcji widzowie opowiadają, że wciągnęła ich historia bohatera i chcieliby go poznać osobiście. Największą jednak nagrodą jest gdy po premierze okazuje się, że zyskało się bliskiego sobie człowieka. Z Krzysztofem mamy do tej pory bardzo dobry kontakt, a i prof. Zembala nie odzegał się ode mnie po obejrzeniu siebie w moim wykonaniu (uśmiech).

Przed realizacją zdjęć spotkał się Pan z postacią, którą gra. Jak wyglądały relacje Pana i prof. Zembali?

Profesor jest człowiekiem o nieopisanej osobowości. Jest szalenie pracowity i dysponuje niewyobrażalną empatią wobec losu swoich pacjentów, jednocześnie jest bardzo konkretny w sprawach zawodowych i wręcz nonszalancko otwarty w relacjach z ludźmi. Spotkanie takiego człowieka daje tyle impulsów, że trudno sprostać tej intensywności. Jednak możliwość wejścia w intymną zażyłość jaką jest twórcze "sklonowanie" tak ciekawej osoby daje niesamowity napęd do pracy i pozwala inaczej spojrzeć na samego siebie.



Podczas przygotowań do roli przez tydzień był Pan jednym z rezydentów, obserwatorem w szpitalu w Zabrze, gdzie podpatrywał Pan pracę kardiochirurgów i całego personelu szpitalnego. Jak cenne było to doświadczenie?

Producenci mieli świadomość jak ważne jest dla nas rozpoznanie specyfiki zawodu chirurga. Każda nasza prośba o konsultacje była momentalnie realizowana. Wszyscy dawni współpracownicy profesora Religi witali nas na starcie olbrzymią sympatią i chęcią pomocy, traktując to być może jako rodzaj spłaty długu za rolę, jaką odegrał w ich życiu. Im bliżej ich poznawaliśmy tym bardziej towarzyszyło nam autentyczne poczucie misji przybliżenia świata naszych bohaterów.

Ja korzystałem głównie z pomocy zespołów klinik w Aninie i Zabrze. Pani Hanna Miler uczyła nas podstawowych czynności chirurgicznych - cięcie, szycia, zachowania przy stole przed i po operacji, specjalistycznego języka, okraszając nasze lekcje nieskończoną ilością opowieści i anegdot z okresu jej współpracy z profesorem Religą. Natomiast Profesor Zembala dał mi nie tylko możliwość rozmowy ze sobą i gotowość odpowiedzi na każde pytanie, ale przede wszystkim pozwolił przez tydzień stać się częścią jego zabrzańskiego zespołu. Zostawił mnie z nimi samego, dzięki czemu współpracownicy profesora opowiadali mi o jego cechach, zachowaniu, przyzwyczajeniach, z których może nawet sam Profesor nie zdaje sobie sprawy.

Specjalną opieką otoczył mnie syn profesora, również świetny kardiochirurg, Michał Zembala, mój rówieśnik, dla którego stałem się ekranowym ojcem (uśmiech). Ale najważniejsze było chyba to, że wszyscy pozwolili mi towarzyszyć sobie w codzienności ich trudnych zawodów, ich notorycznego kontaktu z życiem na granicy śmierci.

Kim dla Pana był prof. Zbigniew Religa?

Przed filmem istniał w mojej świadomości jako wzór lekarza, człowieka zaangażowanego w swoją misję niesienia pomocy drugiemu człowiekowi. Po filmie, za pośrednictwem mojej postaci, w pewien metafizyczny sposób stał się przyjacielem.

Czy podczas realizacji filmu i po poznaniu historii Zbigniewa Religi dowiedział się Pan o profesorze czegoś, co było dla Pana zaskoczeniem?

Sposób w jaki profesor zbudował swój zespół. Jego zaufanie do młodych ludzi. To, że zrealizował najtrudniejszy projekt medyczny ówczesnej Polski, stawiając na młodych, nie tyle mnie zaskoczyło, ile pokazało jeszcze inny odcień jego wizjonerstwa. Jego postawa zdaje się mówić, że współpraca między pokoleniami i dzielenie się odpowiedzialnością bardziej doświadczonych z młodymi są podstawą sukcesu każdej wspólnoty.



Czy Zbigniew Religa był bohaterem?

Po lekturze scenariusza pomyślałem, że gatunek, który najlepiej odda charakter przyszłego filmu to "melodramat heroiczny". Byłem autentycznie wzruszony postawą bohaterów opisanych wydarzeń. W moim rozumieniu bohaterstwo to sytuacja, w której człowiek przekracza swoje własne ograniczenia, żeby pomóc drugiemu człowiekowi i w tym sensie większość postaci naszego filmu zasługuje na to określenie - zarówno profesor Religa, jak i jego zespół, pacjenci - biocy i dawcy, ale również ich rodziny. Wierzę, że taki film udało nam się zrobić. Film, który autentycznie wzrusza bezinteresowną pomocą, zwieńczoną największym możliwym sukcesem, darem życia.

Jak wyglądała Pana filmowa współpraca z Tomaszem Kotem?

Jestem szczęśliwy, że mogłem pracować przy tym filmie z Tomkiem Kotem, jest świetnym aktorem, ale przede wszystkim fantastycznym partnerem. Jego otwartość, plastyczność i poczucie humoru powodują, że praca nawet w najtrudniejszych momentach pozostaje radością. W tym sensie wierzę również, że Tomek jest idealnym odtwórcą roli profesora Religi, bo potrafił oddać całe skomplikowanie jego charakteru oraz życiowych wyborów, jednocześnie dając nam wszystkim autentyczne poczucie bycia zespołem. Grając główną rolę, dawał każdemu z nas przestrzeń dla pokazania swojej postaci, budując w nas przekonanie, że jesteśmy mu niezbędnie potrzebni do stworzenia wspólnego dzieła.

SZYMON PIOTR WARSZAWSKI

WYWIAD Z AKTOREM



Kim dla Pana był prof. Religa jeszcze zanim dostał Pan możliwość zagrania w „Bogach”?

Profesora Religę znałem głównie z rodzinnych opowiadań. O zabrzańskich wydarzeniach lat 80. na Śląsku dużo się mówiło, wszyscy utożsamiali się z myślą, że dzięki działaniom Religi dobijamy do światowej czołówki w zakresie medycyny. Krążyły opowieści, o jego wyjątkowo pozytywnym i serdecznym stosunku do pacjentów. W połowie lat 90., z podejrzeniem tętniaka aorty, do prof. Religi trafiła moja babcia. Znam historię ich spotkania, bo babcia chętnie i z dużym entuzjazmem wspominała to wydarzenie. Opowiadała o nim, o jego wspomniałym i doskonale pracującym zespole, a szczególnie miło wspominała Mariana Zembalę. Po dwóch dniach w zabrzańskiej Klinice, występowanie tętniaka na szczęście wykluczono.

Czy podczas realizacji filmu i po poznaniu historii Zbigniewa Religi dowiedział się Pan o profesorze czegoś, co było dla Pana zaskoczeniem?

Tak, było dla mnie mnóstwo zaskakujących rzeczy. Najciekawsze było uświadomienie sobie okoliczności jakie tej historii towarzyszyły. Kiedy wyobrażasz sobie jakieś ważne wydarzenie, które zakończyło się sukcesem, jak np. pierwszy w kraju udany przeszczep serca,

to przeważnie nie zastanawiasz się nad drogą jaką musieli przebyć ludzie, którzy tego dokonali. Myślisz: „zrobili to, są genialni, ja bym tego nie potrafił” - i tu zwykle refleksja się kończy. Nie zastanawiamy się z jakimi problemami się borykali, jak ograniczone mogły być ich możliwości, jakiej potrzeba było determinacji i ile ci ludzie musieli poświęcić, żeby ten sukces osiągnąć.



Jakie były Pana największe obawy dotyczące roli, zanim jeszcze wszedł Pan na plan?

Najbardziej bałem się, że zawiodę wszystkich tych fantastycznych ludzi, którzy tak chętnie zaprosili nas do swojego świata. Wszyscy kardiochirurdzy i pracownicy bloków operacyjnych których poznałem, byli dla nas niezwykle serdeczni i otwarci, bardzo chętnie dzielili się z nami swoimi doświadczeniami. Czasem to były historie zabawne, czasem zaskakujące, a czasem, mrozące krew w żyłach jak po podaniu kardioplegii - wszystkie jednak były niesamowite. Bardzo mi zależało, żeby po wyjściu z kina, Ci wyjątkowi ludzie mogli przynajmniej troszeczkę się z tym filmem utożsamić. To motywowało mnie do coraz intensywniejszej pracy.

Pochodzi Pan z Katowic, czyli miejsca, gdzie polska kardiologia dokonała prawdziwego przełomu. Jak prof. Zbigniew Religa odbierany jest przez ludność na Śląsku?

Nie znam osoby ze Śląska, która nie wiedziałaby kim był Zbigniew Religa. Wyobrażam sobie jednak, że na pytanie: "czego dokonał i w jakich okolicznościach", większość odpowiedzi nie wykroczyłaby za daleko poza "pierwszy przeszczep serca" z charakterystycznym mglistym pytającym zawieszeniem na końcu oznaczającym: "dobrze pamiętam?". Myślę, że "Bogowie" przybliżą ludziom okoliczności tej niezwyklej historii i bardzo się z tego powodu cieszę.



Gra Pan prof. Andrzeja Bochenka, postać niezwykle ważną w Pana rodzinnych stronach. Czy czuł Pan z tego powodu presję? Może odezwał się w Panu jakiegoś rodzaju lokalny patriotyzm?

Zależało mi bardzo, żeby możliwie wiarygodnie odtworzyć tamte wydarzenia, nieustannie szukając jednak dogodnych przestrzeni na własną interpretację tej postaci. Chciałem, żeby prof. Bochenek po obejrzeniu tego filmu, pomyślał przynajmniej "fajnie wykombinował, to nawet ciekawe", a w najlepszym wypadku "tak, podpisuje się pod tym - to moja historia". Ten cel został osiągnięty.

A Katowice uwielbiam. Zacząłem postrzegać je dobrze, kiedy wyjechałem na studia do Wrocławia. To był świetny czas, kiedy mogłem się im przyglądać z odpowiednim dystansem. Ludzie często bardzo negatywnie oceniają to miejsce, ulegając obiegowej opinii. Moim zdaniem, to właśnie ich powierzchowne spojrzenie nie pozwala w pełni kontemplować mnóstwa pięknych miejsc i momentów, które się tam zdarzają.

Mówi się, że jest Pan również fizycznie podobny do prof. Bochenka z czasów młodości.

Tak mówią. Kiedy pierwszy raz wszedłem do gabinetu prof. Bochenka przywitał mnie entuzjastycznie donośny okrzyk uroczej pani Gabrysi: "o Boże, Pan naprawdę jest do niego podobny, wygląda pan jak młody Andrzej". To było bardzo miłe!

Jak wyglądały Pana przygotowania do roli?

Pokaźna sterta kardiochirurgicznych podręczników, opracowań i publikacji; niezliczona ilość godzin spędzonych w Klinikach w Aninie, Katowicach i Zabrze; próby, konsultacje, szkolenia; i wielogodzinne rozmowy ze wspaniałymi ludźmi z najbliższego otoczenia Religi i Bochenka. Jakkolwiek banalnie by to nie zabrzmiało - ta praca była fascynującą przygodą z zestawem doświadczeń, które zmieniły moje postrzeganie rzeczywistości.

Uczyłem się procedur, używania narzędzi, szyłem wszystko i wszędzie, wiązałem supełki na wszystkie dostępne sposoby, zacząłem nawet bardzo precyzyjnie kroić wszystkie składniki przygotowywanych posiłków. Chciałem możliwie jak najbardziej przesiąknąć klimatem kardiochirurgicznego bloku, żeby podczas 'wyżymania' na planie tryskać nim, niczym krew z odpowietrzanej aorty. Miałem ogromną potrzebę dobrego, wiarygodnego i rzetelnego przeniesienia tej postaci na ekran.

Czy Zbigniew Religa był bohaterem?

Tak. Przecież każdy z nas może być bohaterem w swoim życiu, to wbrew pozorom wcale nie jest takie trudne. Religa zdecydowanie był.



Jak nazwałby Pan Zbigniewa Religę? Był buntownikiem, wizjonerem czy może szaleńcem?

Nazwałbym go niezwykle odważnym szalenie zbuntowanym wizjonerem. Myślę, że to był super pozytywny gość, który miał ogromny dar do zarażania innych swoją energią.

Jak wyglądała Pana filmowa współpraca z Tomaszem Kotem?

Bardzo dobrze. Tomek jest świetnym człowiekiem, podobnie jak Religa, niezwykle inspirującym. Już na pierwszych próbach okazało się, że nadajemy na wspólnych falach, a przede wszystkim gramy do jednej bramki. Wszyscy, w trójkę, (z Piotrkim Głowackim) mocno wkręciliśmy się w zgłębianie tajników kardiochirurgicznego świata i historii naszych bohaterów, więc wspieraliśmy się w poszukiwaniu inspiracji i dzieliliśmy się nowo nabytą wiedzą. W pewnym momencie, jeszcze przed rozpoczęciem zdjęć, poczułem, że zbudowaliśmy całkiem dobry, uzupełniający się i zgrany zespół. Wtedy wiedziałem już, że nie ma odwrotu. Trzeba po prostu zrobić to jak najlepiej.

Jak powiedział Andrzej Bochenek "nie ma cudów, jest tylko dobrze wykonana robota"!

ZBIGNIEW ZAMACHOWSKI

WYWIAD Z AKTOREM



Znał Pan Zbigniewa Religę osobiście?

Poznałem profesora Religę na zawodach wędkarskich kilka lat przed jego śmiercią. Wydał mi się świetnym facetem. Siedzieliśmy przy ognisku, piliśmy wódkę i paliliśmy papierosy, co pewnie w kontekście jego choroby nie było godne pochwały.

Jakim prywatnie był człowiekiem?

Był szalenie spokojnym, ciepłym i mądrym mężczyzną, którego świat jednocześnie rozczarowywał i zachwycał. Kochał życie, jakkolwiek to zabrzmiało.

Kiedy Zbigniew Religa dokonał pierwszego udanego przeszczepu serca w Polsce, był Pan młodym, początkującym aktorem. Jak pamięta Pan tamto wydarzenie?

Tamtego momentu nie pamiętam, ale gdy przeczytałem scenariusz filmu, przypomniałem sobie tamte czasy i wiem, że musiało mu być bardzo trudno zaczynać w tamtej Polsce. Cieszę się, że miałem możliwość uczestniczenia, choćby tylko na planie filmowym, w tym szczególnym momencie naszej historii.



Czy Zbigniew Religa był bohaterem?

Tak, był.

Jak nazwałby Pan Zbigniewa Religę? Był buntownikiem, wizjonerem czy może szaleńcem?

Był niezwykłym człowiekiem i wybitnym lekarzem.



JAN ENGLERT WYWIAD Z AKTOREM



Czy Zbigniew Religa był bohaterem?

Bohater, to nie jest określenie, którym jak sądzę, byłby prof. Religa zachwycony.

Jak nazwałby Pan Zbigniewa Religę? Był buntownikiem, wizjonerem czy może szaleńcem?

Był i buntownikiem i wizjonerem i szaleńcem jednocześnie, co czyni jego postać naprawdę interesującą.

Jak pamięta Pan historyczny przeszczep dokonany przez prof. Religę w 1985 roku?

To był sukces dający wiarę w siłę polskiej medycyny.



Jak relacjonowały to wydarzenie media? Pan miał okazję skonfrontować te doniesienia medialne z prawdziwymi opowieściami Zbigniewa Religi. Nie znałem wówczas prof. Religi. Media reagowały entuzjastycznie jak na owe czasy.

Zbigniewowi Relidze przyszło pracować w najtrudniejszych warunkach. Musiał walczyć o fundusze, miejsce do pracy, zespół ludzi. Sprawę utrudniała sytuacja polityczna na świecie oraz skostniały i przestarzały sposób myślenia na temat nowoczesnej medycyny w Polsce. Czy gdyby przyszło profesorowi Relidze żyć w dzisiejszych czasach, dokonałby więcej? A może to te ograniczenia motywowały go jeszcze bardziej.

Nasze myślenie społeczne i umiejętność pracy zespołowej są bez mian. Łatwiej może byłoby o mecenat prywatny, ale i to niekoniecznie. Ograniczenia nie są motywem najistotniejszym. Pasja, entuzjazm i energia twórcza decydują u wyborze drogi.

KONTAKT Z MEDIAMI

Mateusz Cukierski

albo/albo

m.cukierski@alboalbo.com

kom.: +48 609 98 11 95

tel.: +22 465-15-95